Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 19 Września 1912 roku | № 113

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Rozdział Kościoła od państwa we Francyi.

(C. d.)

II. Przeprowadzenie rozdziału Kościoła od Państwa.

Nie możemy na tem miejscu zajmować się szczegółami prawa o rozdziale Kościoła od państwa. Musimy się ogoaniczyć tylko na głównych jego rysach, przyczem należy zauważyć, że chociaż ono miało głównie na celu Kościół Rzymsko-Katolicki, jednak zwraca się również przeciwko innym społeczeństwom religijnym, jak żydowskie i protestanckie, tak że w ścisłem znaczeniu należałoby je nazwać prawem o rozdziale kościołów od państwa.

Prawo rozpada się na sześć głównych działów.

W pierwszym dziale jest zapewniona wolność sumienia i zaręczona swoboda kultu. Ponieważ rzeczpospolita nie przyznaje żadnego kultu, żadnego nie opłaca, ani nie popiera, zatem od 1 stycznia 1906 r. żadnych wypłat na cele mające związek z utrzymaniem kultów nie będzie się czynić z kas państwowych okręgowych albo gminnych.

W drugim dziale znajduje się rozporządzenie, że wszelka własność kościelna, prebendy i urządzenia kościelne mają przejść w przeciągu roku na własność gmin (Associations cultuelles) wyznaniowych, które w ciągu roku miały powstać; gdyby zaś gminy wyznaniowe nie zostały pozakładane, w takim razie majątki kościelne przechodzą na własność zakładów dobroczynnych, znajdujących się w danym okręgu. Dobra kościelne pochodzące od państwa, zostają zwrócone państwu.

Trzeci dział dotyczy budynków kultu czyli kościołów; takowe jeszcze za czasów rewolucyi francuskiej były ogłoszone za własność państwa albo gmin, co prawo obecne dalej utrzymuje, ale określa że i nadal mają służyć do służby Boży i być i oddane do użytku gminom wyznaniowym zadarmo.

Określeniem praw gmin wyznaniowych zajmuje się czwarty dział prawa. Gminy wyznaniowe są to zrzeszenia, które się zawiązują w celu oddawania czci Bogu, według jakiegoś obrządku nap. katolickiego, protestanckiego, żydowskiego i t. p.

i dla zebrania funduszów potrzebnych do wykonywania danego kultu. Gminy wyznaniowe winny się składać z pewnej ilości dorosłych osób, mieszkających w okręgu danego Kościoła, i mają prawo urządzać składki między swoimi członkami, organizować zebrania, i wynajmować ławki i krzesła w kościele. Gminne związki wyznaniowe mogą się grupować także w większe związki, tak nap. gminy wyznaniowe w związki dyecezyalne, te znów w związki prowincyonalne i wreszcie w związki narodowe i mają prawo nadmiar swoich dochodów przeznaczać dla innych związków, służących tym samym celom. Wreszcie według artykułu 4 gminy wyznaniowe obowiązane są stosować się do prawideł ogólnej organizacyi tego kultu, którego wypełnianie postawiły sobie za cel; gdyby przypadkiem do pewnych dóbr kościelnych albo fundacyi kilka gmin wyznaniowych rościło pretensyę, to według Art. 8 sąd cywilny w tej sprawie podlega decyzyi rady stanu.

W piątym dziale znajduje się rozporządzenie, że zebrania wyznaniowe mogą być tylko publiczne i mogą mieć miejsce tylko po uprzedniem zawiadomieniu odnośnego wójta gminy; jednakże wystarcza jedno ogólne zawiadomienie na rok.

W szóstym wreszcie dziale są wyłuszczone kary za wykroczenia przeciw prawu o rozdziale.

Prawo o rozdziale Kościoła od Państwa powstało wskutek walki z Kościołem Rzymsko-Katolickim i nosi na sobie ślady tej walki. Prawo usiłuje wprawdzie zachować zupełną neutralność względem wszystkich Kościołów, okazuje jednak w niektórych swoich artykułach pewną stronniczość na niekorzyść Kościoła Rzymsko-katolickiego. Zauważyć tu się daje zwłaszcza w prawach szkolnych i we wprowadzonej do szkół nauce katolickiej.[1])

Wogóle jednak całe prawo jest ożywione łagodnym duchem słuszności[1]) i niema wcale cech, by chciało Kościół ograbić lub prześladować.

Prof. Rothenbücher, na uniwersytecie w Bernie (szwajcarskim) pierwsza powaga w trudnej kwestyi rozdziału Kościoła od Państwa, nazywa francuzkie prawo o rozdziale: jednem z największych przedsięwzięć francuskiego ludu od czasu wielkiej rewolucyi.[2])

Przedewszystkiem dało ono Kościołowi w najobfitszej mierze to dobro, które tak jest potrzebnem dla pomyślności życia religijnego, jak powietrze dla oddychania, a dobrem tem jest wolność. Z uchwaleniem rozdziału Kościoła od Państwa same przez się ustały ów dozór i ona opieka, które zawsze tak bardzo Kościołowi ciążyły; i właśnie w uwolnieniu od tych ciężkich więzów znajdowała się ta nieoceniona korzyść, którą Kościół otrzymał przez rozdział od Państwa, i która obficie powetowała wszelkie materyalne straty, jakie od tego czasu Kościół od Państwa poniósł. Wprawdzie Kościół nie otrzymuje już od Państwa wsparć pieniężnych jak za czasów konkordatu, duchowni nie mają żadnych dochodów ani pensyi od rządu; ale podczas gdy na zasadzie konkordatu państwo miało prawo mianować biskupów i arcybiskupów, pozwalać albo zabraniać na zjazdy biskupów, badać papieskie rozporządzenia przed ogłoszeniem ich przez biskupów i tego ogłoszenia zabraniać pod różnymi pozorami, zakazywać biskupom wyjeżdżać z ich dyecezyi, to teraz wszystkie te przywileje państwa upadają przez sam fakt rozdziału. Biskupi mogą odtąd zgromadzać się, gdzie tylko chcą i jak często chcą, mogą wyjeżdżać, dokąd się im podoba i kiedy chcą, mogą ogłaszać swoje albo papieskie rozporządzenia i zupełnie od ich woli zależą, okre-

1) Rothenbücher, Die Treunnug von Staat und Kirche, 242 f., 265, 272 f.

1) Zwłaszcza przepisy wykonawcze z 16-go marca 1996 r.; Rothenbücher, 245; porównaj też Lanessan, 272 f.

2) 344; vgl. 205.

ślenia odnoszące się do religii, pełnienie służby Bożej, udzielanie Sakramentów, wychowanie i rozmieszczanie niższego kleru; a wreszcie co jest rzeczą najważniejszą, to że obsadzanie opróżnionych stolic biskupich może się odbywać zupełnie według zasad prawa kościelnego bez mieszania się do tego Państwa.

Te wszystkie korzyści co najmniej równoważą ujemne strony prawa o rozdziale i zapewniają Kościołowi tak wielką ruchliwość, że całe prawo gwałtownie było zwalczane przez radykałów jako zbyt przychylne Kościołowi i niebezpieczne dla państwa.[1])

(C. d. n.)

Z życia maryawickiego.

HISTORYCZNY DZIEŃ W LESZNIE.

(25 sierpnia 1912 r.)

(C. d.)

Mowa Prezesa.

Bracia i Siostry Maryawici!

Zebraliśmy się na Walne Zgromadzenie, aby publicznie omówić z wami wiele spraw parafialnych, od szczęśliwego rozstrzygnięcia których zależy z wielu względów dalszy byt i rozwój Maryawityzmu w Lesznie.

* * *

Jesteśmy w Lesznie społecznością niewielką. Warunki materyalne i moralne, w jakich zmuszeni jesteśmy tu żyć, są ciężkie i niebezpieczne pod każdym względem. Strona materyalna nieustannie nas przestrasza swojem złowrogiem „j u t r o“.

Większość z nas prowadzi żywot istot bezdomnych—niema ustalonego bytu, niema zapewnionego dachu nad sobą. Dziś się zarabia—dzisiaj się zjada—a jutro?... jakoś tam przecież będzie!...

Ten byt bez gwarancyi utrzymuje setki rodzin tutejszych w niewolniczej zależności od szkatuły możnych, których pogląd życiowy nie wspólnego nie ma z Maryawityzmem, owszem, jest mu zasadniczo przeciwny, wrogi.

Gdybyśmy, Bracia i Siostry Maryawici, w tych warunkach bytu obowiązani byli do jednego tylko wyłącznie — do zaspokojenia swych potrzeb c z y s t o m a t e r y a l n y c h, jużbyśmy mieli aż nazbyt wielki materyał, nad którym roztropność ciała i krwi kazałaby nam kłopotliwie zastanawiać się i radzić.

Urządzić bowiem możliwie znośny byt materyalny w środowisku B r a c i R o b o c i a r s k i e j, dać mu jaką taką ramę organizacyjną, aby przed czasem nie zmarniał w warunkach ślepego losu, jak było dotąd—najzupełniej już wystarcza aby pogrążyć zainteresowanych w ogrom niesłychanie trudnych prac i walk o zdobycie skutecznych wyników. A my, Maryawici, wszak mamy cele nasze nieskończenie wyżej. Nasz program—wykonać Ewangelię: zasycić więc nie tylko zwierzęce ciało, ale w pierwszym rzędzie zaspokoić nieskończony głód ducha.

Wytworzyć więc warunki dla bytu doskonałego, który zdolen byłby objąć najzupełniej potrzeby ciała i ducha biednych rzesz robociarskich, jak tu w Lesznie — jest to przedsięwziąść niesłychanie złożoną pracę, dla dokonania której potrzeba zgromadzić wszystkie zasoby cnót, wszystkie potęgi duchowe człowieka, aby rozpocząć zwycięzką kampanię — i doczekać się promiennego Jutra. Maryawityzm właśnie jest na to nam wyłącznie przez miłosierną Opatrzność dany, byśmy, wspólnie poznawszy groźny stan naszego bytu doczesnego i wiecznego, zmówili się na jedno: zorganizować się w b r a t e r s t w o w i e l k i e, którego siłą stanie się sam B ó g, którego orężem stanie się: B o s k a p r a w d a, s p r a w i e d l i w o ś ć, m i ł o ś ć, — to słowem, co ma wyłączną siłę z d r u z g o t a ć w s z e l k ą n i e p r a w o ś ć i wszystko, co na niej w stosunkach ludzkich zbudowane zostało u n i-

1) D e b i d o u r, II, 641; S ä g m ü l l e r, Die Treunnung von Kirche und Staat, 12.

cestwić, aby na nowych podstawach rozpocząć twórczo budować nowy świat, nową ziemię, nowe niebo stosunków, współżycia na ziemi, wśród nas.

* * *

Leszno — miejscowość dziwna, nieokreślona. Dobre i złe pierwiastki zmagają się tu nawzajem. Teren warunków najzupełniej temu odpowiada i sprzyja.

Wieś—nie wieś. Fabryka—cukrownia nadaje zaściankowi temu fizyognomię połowiczną, niezdecydowaną. Typ włościański nieśmiało przedzierzga się tu w małomiasteczkowy: szynki, sklepiki żydowskie, restauracye, wśród mocno zabłotnionej topografii, wytworzyły tu sobą szkołę życiową, której skutki odbijały się i odbijają się jeszcze fatalnie na moralnej i fizycznej stronie mieszkańców. Znać wyraźnie, że ludność miejscowa była i w pewnem znaczeniu jest jeszcze pod wpływami złych tradycyi—i w swych charakterach zdradza niedojrzałość zasad i przekonań życiowych.

Zwłaszcza wśród licznej młodzieży lesznowskiej, narażanej zewsząd pokusami powszechnego zepsucia, zauważyć można chwiejność pierwiastku moralnego i temperament hulaszczy.

Pomimo to wszystko Miłosierdzie Boże dobrotliwie wejrzało na niepokaźny zakątek lesznowski i wśród ludności miejscowej połowę oddzieliło sobie dla wielkiej, świętej sprawy Maryawityzmu.

I oto właśnie ta cząstka wybrańców Bożych dzisiaj tu stoi zebrana razem, aby wspólnem zastanowieniem się i wspólnemi siłami, przy łasce Bożej, przedsiewziąść wielką pracę, aby najwyższym celom Bożym odpowiedzieć godnie przez zreformowane życie w duchu Chrystusa.

Dla nas Maryawitów miejscowych wstrętnem stać się musi: Leszno grzechu, Leszno ciemnoty, Leszno pijaństwa i nieczystości, Leszno nienawiści i krzywd... Do takiego Leszna nie wolno nam się przyznawać. Maryawickiem Lesznem—jest Leszno cnoty, oświaty, wstrzemięźliwości, skromności, młodości, pracowitości — Leszno wszystkich cnót ewangielicznych.

Jeżeli w zupełności nie posiadalibyśmy jeszcze takiego Leszna—musimy stworzyć koniecznie, stanowczo wysiłkiem zreformowanego życia, aby zdobyć cel maryawickiego posłannictwa w sobie — życie Boże, życie doskonałe w Bogu naprawdę.

Kres naszych marzeń maryawickich to stać się Ludem Bożym, wiedząc o tem, że tylko Lud Boży, może osiągnąć, na ziemi i w wieczności najwyższą formę bytu doskonałego, błogosławionego.

* * *

Grzech, zło—to rak, który mocen, jest zniszczyć sam rdzeń celowej działalności wśród nas.

Zadaniem Związku maryawickiego jest organizować siły Boże dla skutecznej walki z grzechem. Dopóki na tym punkcie tryumfu nie osiągnie Związek—próżne są inne jego prace i wysiłki.

Czy Maryawici lesznowscy zwalczyli wśród siebie grzech, zło?.... Czy zaszczepili już w sobie podstawowe warunki życia doskonałego?... Czy im już nic nie pozostaje do przeprowadzenia?....

(C. d. n.)

Upadek rz.-katolicyzmu we Francyi.

Kościół rz.-katolicki we Francyi znajduje się w stanie opłakanym. Pisze o tem gazeta klerykalna „L'Univers“.

W pobożnej dyecezyi St. Flour deficyt w ofiarach na rzecz Kościoła wynosi sto tysięcy franków; w seminaryum większem jest tylko 18 kleryków zamiast 130. W roku 1911 wstąpił tylko jeden kleryk, a i ten nie wytrwał. Z czterech prywatnych szkół średnich zostało tylko dwie. Dyecezye: Moutiers, St. Jean-de-Maurienne,

Gap i inne, nie mają wcale seminaryów większych. 60 dyecezyi nie ma nawet 20 kleryków w każdem ze swych seminaryów.

W 50 dyecezyach—w ofiarach na rzecz Kościoła jest deficyt. W dyecezyi Sens w 200 kościołach niema proboszczów; w niedzielę na sumę zbiera się najwyżej trzy, cztery kobiety i kilkoro dzieci.

W dyecezyi Nice ksiądz zwykle odprawia Mszę Świętą sam jeden w kościele, a bardzo rzadko w obecności dwóch kobiet.

I cóż na to papież? Jakie przedsiębierze środki dla ożywienia ducha religijnego w tej pierworodnej córce Kościoła?

Pius X w odpowiedzi na to reformuje wymowę łacińską we Francyi.

Już od pewnego czasu różni pisarze klerykalni wyrazili życzenie, aby zaniechano we Francyi używanej tam wymowy języka łacińskiego, i aby wprowadzono wymowę papieża. Francya ma już liturgię rzymską, i to jest bardzo piękne, ale niewystarczające, — modlitwa wymawiana inaczej, niż ją wymawia papież, nie może być skuteczną. Stąd pochodzi ta smutna rzeczywistość, że modlitwom Kościoła rz.-katolickiego we Francyi brakło dotychczas skuteczności, i być może w tem należy szukać wyjaśnienia braku powodzenia przedsięwzięć rz.-katolickich w tym kraju. To, że masonerya jest tak potężną, że wybory do parlamentu są tak niepomyślne, że szkoła przestała być wyznaniową, że Kościół rzymski został oddzielony od Państwa, że powołania kapłańskie się zmniejszają, że wielka liczba zgromadzeń została z Francyi wypędzoną,—to wszystko stało się dla tego, że wymowa języka łacińskiego nie jest tam taka, jak wymowa papieża. Oto dla czego pierworodna córka Kościoła jest niemą.

Ale poznać zło jest pierwszym warunkiem jego wyleczenia. We Francyi zaprowadzą wkrótce wymowę papieża, i zobaczymy, jak rz.-katolicyzm zatryumfuje nad masoneryą i wszystkimi heretykami, zobaczymy jak ideał jezuitów się urzeczywistni.

Dotąd kilku gorliwych księży czyniło tu i owdzie chwalebne usiłowania, aby wymawiać język łaciński tak jak papież; teraz jednak ruch ten stanie się ogólnym.

SĄD KONSYSTORSKI.

Zdarzenie prawdziwe.

2. (*C. d.*)

Upłynęło lat kilka. Piękny wstał ze snu słoneczny poranek, a z nim chór ptasząt, rzekłbyś niebieska jakaś kapela asystując roztaczała po gwiaździstej rosie swe miłe szczebioty. Zapach rozwijającej się drzewiny i kwiecia jabłoni napełniał powietrze balsamem ukojenia i szczęścia. Przed chatą Antoniego stał służący z plebanii; właśnie Antoni wychodził na podwórze do bydła, gdy spostrzegł zakłopotanego kościelnego.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki... co to powiecie, Łukaszu.

— A to widzicie, dobrodziej przysyłają wam wezwanie do sądu biskupiego, ma być tam sprawa tych Mieńskich, co to wiecie, co nie chcą żyć ze sobą. Janowa was podali na świadka.

— No, no, no; ha! trudna rada, jak trzeba, to trzeba, niema gadania.

Pomiędzy małżonkami Mieńskimi od pewnego czasu dał się zauważyć coraz większy rozdźwięk, nieraz bardzo nawet nie dźwięczny. Po wielu awanturach domowych z powodu niemoralnego życia małżonka, żona zmuszona była opuścić go, a po paru miesiącach, kiedy nie zmienił trybu życia, podała pani Józefa skargę do konsystorza biskupiego o separacyę i przysądzenie alimentów dla niej i dzieci z tego małżeństwa.

Nasz Antoni częstym był u Mieńskich, gościem, świadom więc całego ich poży-

Mgr. Dubourg, arcybiskup z Rennes, wydał rozkaz do duchowieństwa swojej dyecezyi, aby — stosownie do życzenia Piusa X — rzymska wymowa języka łacińskiego była odtąd prawem dyecezyalnem. Dostojny prałat przyznaje, że rozporządzeniem swem sprawi prawdziwy kłopot duchowieństwu, a zwłaszcza śpiewakom kościelnym i ludowi. Bo rzeczywiście różnica w wymowie jest taka, że dla wiernych nie znających łaciny nie będzie to już ten sam język. Naprzykład francuskie *u* będzie się wymawiać jak polskie *u*, *j* jak *i*, *in* zmieni się na *inn*, wreszcie niektóre spółgłoski będą się wymawiały zupełnie inaczej, jak dotychczas. Ale co znaczy zamieszanie wśród duchowieństwa i wiernych, gdy chodzi o sprawę tak ważną dla religii, a zwłaszcza o spełnienie życzenia papieża? Zresztą arcybiskup nie myśli wymagać od kapłanów podeszłych w latach, aby zmienili zupełnie swoją wymowę i doszli w tem „odrazu do doskonałości.“ Na początek zadowolni się zmianą wymowy samogłosek; spółgłoski poczekają, przynajmniej co się tyczy starszych kapłanów. Ale co do młodych, ci będą wymawiali zupełnie jak papież, gdyż arcybiskup rozkazuje profesorom w seminaryum dawać swym słuchaczom dokładne wskazówki co do rzymskiej wymowy języka łacińskiego.

I oto—wielka reforma została rozpoczęta. Niema żadnej wątpliwości, że inni biskupi będą sobie uważali za zaszczyt pójść za przykładem Mgr. Dubourg, gdyż papież da kapelusz kardynalski arcybiskupowi z Rennes, aby ich do tego skłonić.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Walka z niemoralnością i niewiarą.** Na propozycyę nadprokuratora s. Synodu, W. K. Sablera, ogłoszono projekt olbrzymiego wydawnictwa. Za pomocą specyalnych publikacyi s. Synod zamierza walczyć z literaturą bezreligijną i niemoralną. Na wydawnictwa te asygnowano 500 tys. rubli.

— **Zatwierdzenie wyroku.** Senat zatwierdził wyrok, skazujący ks. Marcelego Godlewskiego na miesiąc aresztu za blu-

---

cia, jak również prowadzenia się męża pana Jana Mieńskiego, przeto podany został wraz z innymi przez Józefę Mieńską na świadka w tej sprawie.

Nie był on niezadowolony z tego pozwu; owszem jak najchętniej podjął się świadczyć w sądzie konsystorskim. Mając głębokie przekonanie o czystości sprawy i wysokie pojęcie o sądzie konsystorskim, myślał, że przynajmniej to prawdziwy sąd, gdzie sama sprawiedliwość mieszka.

W oznaczonym czasie udali się wszyscy wezwani—pieszo do poblizkiego miasteczka, skąd koleją do miasta biskupiego.

Przechodząc labirynt ulic i na każdym załamku dopytując się o drogę, stanęli wreszcie przed pałacem biskupim, na obszernym dziedzińcu. Woźny wskazał, gdzie odbywają się sądy; tam też udali się wszyscy. Niezadługo rozpoczęła się sprawa małżonków Mieńskich.

Przesłuchano strony, następnie wzywano po kolei świadków. Woźny zawołał najpierw:

— Świadek Janiszewski jest?

— Jest. — Wprowadzono go przed kratki.

Powstaje jeden z poważnego grona sędziów duchownych i zwraca się do podsądnego:

— Panie Janie Mieński, czy pan nie ma nic do zarzucenia temu świadkowi, czy może zeznawać w tej sprawie?

Podsądny kłania się nizko i mówi:

— Upraszam wysokiego konsystorza, Janiszewski świadkiem w mojej sprawie być nie może, bo nie był już dwa lata u Spowiedzi wielkanocnej.

żnierstwa przeciwko Maryawityzmowi, drukowane w gazetce: „Któż jak Bóg." Karę tę ks. Godlewski będzie odsiadywał w klasztorze Kapucynów, w Nowem Mieście nad Pilicą.

— **Nowe szkoły.** Ministeryum oświaty, jak widać z budżetu na r. 1913, zamierza założyć w różnych miastach państwa 21 gimnazyów, 6 szkół realnych i przekształcić 4 progimnazya na gimnazya.

— **Telefony w Siedlcach.** Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło przepisy dla sieci telefonicznej w Siedlcach. Cena abonamentu za aparat telefoniczny w mieszkaniu prywatnem wynosić będzie rubli 50 rocznie, w instytucyach publicznych i handlowych rubli 60.

— **Telefony prywatne.** W ostatnich czasach do głównego zarządu poczt i telegrafów zaczęły napływać prośby o koncesye na urządzenie linii telefonicznych. Wskutek tego główny zarząd polecił zarządom okręgowym, aby w takich razach zbadano, czy w wymienionych kierunkach nie można urządzić linii telefonicznych rządowych i czy eksploatacya ich może przynosić zyski. Tylko po zbadaniu tej okoliczności główny zarząd będzie wydawał koncesye na urządzenie linii osobom prywatnym i instytucyom społecznym.

— **Skasowanie pociągów letnich.** Z dniem 15 b. m. skasowano pociągi letnie i spacerowe №№ 54 i 56, kursujące pomiędzy Warszawą kowelską a Otwockiem №№ 65 i 55—pomiędzy Otwockiem a Warszawą kowelską. №№ 40 i 39—pomiędzy Warszawą a Mrozami i z powrotem, №№ 25 i 26 — pomiędzy Ostrołęką a Tłuszczem i №№ 213 i 444 — pomiędzy Radomiem a Garbatką kolei nadwiślańskich.

— **Przepisy budowlane.** Wskutek wzrostu niektórych osad w gub. suwalskiej, władze poczyniły starania o zastosowanie względem tych osad przepisów budowlanych z r. 1891. Na mocy tych przepisów na rynkach i głównych ulicach dachy domów powinny być kryte materyałem ogniotrwałym, ulice mają posiadać szerokości 8 sążni, budynki mogą być stawiane jeden obok długiego w odległości 8 sążni.

— **Z budownictwa w Warszawie.** Magistrat m. Warszawy ogłosił szereg pozwoleń, w liczbie około 150, wydanych na budowę nowych domów lub oficyn, nadbudowę starych oraz na dokonanie różnych przeróbek.

ZAGRANICZNA.

* **Sprawa pastora Trauba.** W swoim czasie pastor Jatho, w Niemczech, został złożony z urzędu za opinie, które z wie-

---

— Tak?!.. — Tu ksiądz na zmięszanego świadka postawił oczy inkwizytorskie i zawołał: — proszę się usunąć, panie Janiszewski, tacy ludzie nie mogą mówić prawdy, którzy nie żyją religijnie.

— Antoni Sałata jest?—donośnie woła woźny.

— Jest.

— Proszę.

Znow ten sam ksiądz wstaje i pyta:

— Panie Janie Mieński, przeciw temu świadkowi pan nie ma nic do zarzucenia?

— Owszem, mam do zarzucenia. Dwa lata temu poróżniłem się z nim, a nawet pobiłem go, uważam więc, że może mieć złość do mnie i proszę, żeby nie był dopuszczonym na świadka w mojej sprawie.

Ksiądz zwraca się do Antoniego Sałaty:

— Proszę się usunąć.

Antoni tłomaczy, że Jan Mieński mówi nieprawdę, że żyją z sobą jak najlepiej, że niedawno Mieński częstował go w karczmie...

— Proszę się usunąć! — wrzasnął dygnitarz konsystorski,—tu żadnych tłomaczeń niema!

— Katarzyna Barczyk jest?

— Jest. — Wprowadzają.

— Przeciw temu świadkowi nic pan Mieński nie ma?

— Upraszam łaski wysokiego konsystorza, mam i przeciw niej, bo spotkałem ją na niemoralnych rzeczach i uderzyłem ją, więc ona ma przeciw mnie gniew.

— Tak?—rzekł ksiądz,—to proszę się usunąć, Katarzyno; w gniewie nikt nie może być świadkiem.

(C. d. n.)

rzącym kierunkiem w protestantyzmie nie licowały. Wyrok ten pobudził innego pastora, nazwiskiem Traub'a, do krytyki władzy duchownej, i do obrony publicznej złożonego z urzędu kolegi, uznaje tem samem kierunek tak zwany liberalny w protestantyzmie za jedynie pożądany. Za wystąpienie swe został obecnie i pastor Traub złożony z urzędu w drodze dyscyplinarnej. Wyrok ten wywołał w całej prasie niemieckiej niezmierne wrażenie. Jedni stali w obronie pastora Trauba, inni w obronie konsystorza, Gazeta „Post" czyni przytem uwagę, że protestantyzm— jakim go chciał widzieć Luter — istnieje tylko na papierze.

* **Zamknięcie kanału La Manche.** Dzienniki w Amsterdamie ogłaszają artykuły w sprawie zapowiedzianego przez wiceadmirała Sermjaneta zamknięcia kanału La Manche, w razie wojny, dla ruchu międzynarodowego. Krok ten sprzeciwiałby się prawu międzynarodowemu, a Holandyi wyrządziłby nieobliczalne szkody.

Rozmaitości.

Imię pośmiertne mikada. Japońska gazeta urzędowa ogłasza, że specyalna komisya bonzów wybrała już imię pośmiertne dla zmarłego mikada Mutsuchito. Mikado przejdzie do historyi pod mianem „Cesarza Meidżi".

Ceremonia nadania tego tytułu zmarłemu monarsze, oraz zawiadomienia o tem duchów jego przodków odbyła się z wielką uroczystością w pałacu cesarskim w obecności nowego cesarza, jego żony, cesarzowej wdowy, całej rodziny oraz dworu, dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Dawny zbrodniarz radcą miejskim Jednym z najbardziej szanowanych i wpływowych radców miejskich Filadelfii w Stanach Zjednoczonych był zamożny kupiec Wiliam Burke.

Przed kilku tygodniami rozeszła się wieść po mieście, że Burke, straciwszy majątek, zginął bez wieści. Z dochodzeń okazało się, iż radca był kiedyś niebezpiecznym zbrodniarzem, nazywał się właściwie Tripp, i przesiedział kilkanaście lat w domu karnym.

Przed rokiem mniej więcej radcę poznał dawny jego towarzysz więzienny i za milczenie wymuszając od niego wielkie sumy pieniężne, doprowadził go do ruiny majątkowej.

Zdarzenie to wywołało w mieście wielką sensacyę, ale i sympatyę dla dawnego zbrodniarza, dzisiaj zaś jednego z najuczciwszych kupców w mieście i dzielnego działacza społecznego. Żona jego, która nie znała przeszłości męża, ogłosiła wezwanie w gazetach, prosząc go o powrót i oświadczając, że kocha go pomimo wszystko. A jeden z miljonerów, niejaki Fehr, ogłosił taki anons: „Burke wracaj, pomogę panu do wybrnięcia z kłopotów majątkowych".

Burke, który krył się w Nowym Yorku, wrócił. Fehr zakupił dla niego duży sklep z tytoniem, a miasto z powrotem powierzyło mu obowiązki radcy.

GŁOS WOŁAJĄCY NA PUSZCZY.

Czasami doleci z burzą
Do uszu bezmyślnej tłuszczy,
Do wodzów, co kłamstwu służą,
Głos wołający na puszczy.

Groza przenika ich serca;
Nie jeden porzuca łoże,
Drży jak schwytany morderca,
Lecz przestróg pojąć nie może.

Niezrozumiałym jest dźwiękiem
Głos wołający w pustyni,
Śpią dalej na łożu miękkiem...
I nikt pokuty nie czyni.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

19	Czwartek	Januaryusza B. M.
20	Piątek	† *Suchy dzień.* Eustachiusza

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.